

O tym, jak to naprawdę ze „zgoda” wsi na dzierżawę budynku szkoły jest

Wszyscy już chyba w Kiełpińcu wiedzą, że odbyło się zebranie mieszkańców w sprawie wydzierżawienia budynku szkoły. A także, że wieś wyraziła zgodę. Wprawdzie w zebraniu uczestniczyło jedynie około 20 mieszkańców, ale większość była na tak.

Urząd gminy jest zadowolony, ponieważ radni uwarunkowali swoje poparcie dla dzierżawy budynku szkoły od tego, czy wieś to zaakceptuje (za co należy im się naprawdę szczerze podziękowanie. Szacun, Panie i Panowie Radni). Urząd jest zadowolony, bo „zgoda” wsi oznacza, że i radni pomysł zaakceptują.

Radnym (nie wszystkim) wynik zebrania przyniósł ulgę, bo teraz mogą ze spokojnym sumieniem zagłosować za wydzierżawieniem budynku szkoły, nawet, jeśli wcześniej byli temu przeciwni. Bo przecież mieszkańcy Kiełpińca się zgodzili.

Jednak to zadowolenie urzędu gminy jest nieuzasadnione, a spokój sumienia radnych - zdecydowanie przedwczesny.

Jest bowiem coś co powoduje, że owa „zgoda”, wyrażona na zebraniu mieszkańców w dniu 3 sierpnia br. nie upoważnia organów gminy (rady i wójta) do uznania, że konsultacje z mieszkańcami zostały przeprowadzone, ani do stwierdzenia, że wspólnota wiejska wyraziła swoją aprobatę.

Tym czymś są przepisy prawa. Czyli takie coś, czego administracja publiczna, w tym samorząd gminy musi przestrzegać. Takie coś, co czasem przeszkadza administracji publicznej w prowadzeniu działań „na skróty” lub według własnego „widzimi się”. Te przepisy to:

- art. 11 b ustawy o samorządzie gminnym który stanowi, że działalność organów gminy jest jawna. Jawność działania organów gminy obejmuje w szczególności prawo obywateli do uzyskiwania informacji (...);
- art. 5a w/w ustaw który stanowi, że w wypadkach przewidzianych ustawą oraz w innych sprawach ważnych dla wspólnoty (czyli mieszkańców gminy), mogą być przeprowadzane na jej terytorium konsultacje z mieszkańcami gminy. Ustawa zobowiązała jednocześnie radę gminy do określenia zasad i trybu przeprowadzania konsultacji z mieszkańcami gminy. Rada Gminy Sterdyń stosowną uchwałę podjęła w dniu 31 października 2012 r. (uchwała Nr XVII/104/12). Ta uchwała jest aktem prawa miejscowego, obowiązującego na terenie gminy Sterdyń i powinna być bezwzględnie przestrzegana.

W zawiadomieniu o zebraniu zamieszczono informację, że zebranie będzie dotyczyło konsultacji w sprawie wydzierżawienia budynku szkoły. Na zebranie zapraszali Wójt gminy oraz radny wsi Kiełpiniec.

Organizując zebranie Wójt spełnił postulat radnych, aby w sprawie wypowiedzieli się mieszkańcy Kiełpińca. Zatem bezsprzecznym jest, że zarówno radni jak i wójt uznali, że sprawa wydzierżawienia budynku szkoły jest sprawą ważną dla mieszkańców i w związku z tym należy w tej sprawie przeprowadzić konsultacje.

Jednak zwołane na szybko zebranie, które odbyło się w dniu 3 sierpnia br. nie było konsultacjami.

Bo konsultacje społeczne to proces, w którym przedstawiciele władz gminnych winni przedstawić mieszkańcom (i innym zainteresowanym podmiotom) swoje plany dotyczące np. inwestycji lub innych przedsięwzięć, które będą miały wpływ na życie codzienne mieszkańców wsi. To proces, na który składają się następujące etapy: analiza problemu;

przygotowanie planu działań; przekaz informacyjny; zbieranie uwag, opinii, wniosków; rozpatrywanie wniosków; przekazanie opinii publicznej decyzji z podaniem jej uzasadnienia.

Biorąc pod uwagę postanowienia powyżej wskazanej uchwały rady, wójt powinien wydać zarządzenie, określające w szczególności: cel i przedmiot konsultacji; czas ich rozpoczęcia i zakończenia; formę i tryb ich przeprowadzenia; sposób poinformowania mieszkańców o formie i trybie przeprowadzenia konsultacji; określenie sposobu i trybu zgłaszania opinii; uwag i propozycji; sposób poinformowania o wynikach konsultacji oraz wskazywać osoby odpowiedzialne za proces konsultacji.

Stosowne zarządzenie nie zostało wydane. Zatem nie został określony tryb przewidziany dla konsultacji, a więc nie można uznać tego zebrania jako elementu konsultacji.

Gdyby władze gminy chciały faktycznie poznać opinię mieszkańców Kiełpińca, to winny zadbać, aby informacja o planowanej dzierżawie budynku szkoły oraz celu, na jaki ma być wydzierżawiony (oraz komu), dotarła do jak największej grupy mieszkańców. A także dać mieszkańcom czas na zastanowienie się i rozważenie oraz wyrobienie sobie opinii.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zebranie zwołano nie w celu poznania opinii mieszkańców, a li tylko w celu uzyskania „zgody” mieszkańców. Na szybko, przez zaskoczenie, a dla zwiększenia prawdopodobieństwa pozytywnego wyniku – przy małej grupie uczestników.

Bo oczywistym jest, że mieszkańcy nie z własnego wyboru nie uczestniczyli w zebraniu. Przyczyną niskiej frekwencji był fakt, że zdecydowana większość mieszkańców w ogóle nie wiedziała o zebraniu. Zamieszczenie ogłoszenia w jednym tylko miejscu (przy sklepie), w dodatku na kilka dni przed zebraniem, było absolutnie niewystarczające i nie spełniało standardów prowadzenia dialogu społecznego.

Oczywistym jest także, że mieszkańcy idąc na zebranie w zasadzie nie wiedzieli, że mają już na tym zebraniu opowiedzieć się za lub przeciw. Ba, oni przed zebraniem nawet nie wiedzieli, na co tak naprawdę budynek szkoły ma zostać wydzierżawiony!

Mieszkańcy wiedzieli wówczas bowiem tylko tyle, że budynek szkoły będzie wydzierżawiony na placówkę oświatową dla osób nieprzystosowanych społecznie.

Niewiele osób – bez przygotowania pedagogicznego lub przewertowania Internetu w poszukiwaniu informacji na ten temat – tak naprawdę wie, co to jest i na czym konkretnie polega „nieprzystosowanie społeczne”. Ale nawet jeśli wie, to tak podana informacja wprowadza w błąd. Bowiem nie każda osoba nieprzystosowana społecznie jest zdemoralizowana, nie każda także popełniała czyny karalne (wykroczenia) albo przestępstwa. A właśnie dla takich osób ma być utworzony w Kiełpińcu młodzieżowy ośrodek wychowawczy, którego nieletni będą w nim umieszczani na podstawie decyzji sądu.

Młodzieżowy ośrodek wychowawczy w myśl przepisów prawa oświatowego faktycznie jest placówką oświatową. Wydawać by się mogło zatem, że tym zakresie zawiadomienie o zebraniu zawierało prawdę. Ale to jest półprawda. Czyli najgorsza forma komunikacji. Wprowadza w błąd. Nie w każdej bowiem placówce oświatowej podopieczni przebywają całodobowo przez cały rok, nie w każdej także placówce oświatowej umieszcza się osoby mające problemy z prawem.

Ponadto na zebraniu nie przedstawiono mieszkańcom wsi wszystkich istotnych w tej sprawie informacji.

Dlatego nie dziwię się obecnym na zebraniu mieszkańcom, że nie byli przeciwni wydzierżawieniu budynku szkoły. Nie przekazano im bowiem pełnych i rzetelnych

informacji, ale przede wszystkim nie dano czasu na przemyślenie i analizę ledwo poznanych faktów. W psychologii i socjologii taką formę działania nazywa się manipulacją.

Reasumując:

- **„wynik” tego zebrania nie może być przez nikogo użyty jako argument przemawiający za wydzierżawieniem budynku szkoły w Kiełpińcu z przeznaczeniem na młodzieżowy ośrodek wychowawczy. Ani przez radnych, ani przez wójta.**
- **jeszcze nic w sprawie dzierżawy tej nieruchomości nie jest przesądzone, rada gminy nie rozpatrywała tej propozycji.**